Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr.
w prenumeracie 25 gr.

ROK IV. 1 LUTEGO 1929. № 3.

# Szczerbiec

## PISMO KATOLICKO-NARODOWE.

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

TREŚĆ NUMERU: *W.*: Religja w życiu państwowem. — *S. Z.*: O naprawę ustroju. — Czego Polsce potrzeba. — *M. Fried.-Brz.*: Powierzchowna religijność. — *J. Borawski:* Z chwili. — Konkurs bezwstydu. — *Prawnik:* Zależność sądów. — Poważna instytucja w niebezpieczeństwie. — Księża Biskupi a ataki na Kościół. — Świadectwo Prawdzie. — *M. F.-Brz.*: Samoobrona duszy polskiej. — *L.*: Radykalna ofensywa. — Similis simili gaudet... — *M. T. F.*: W okresie wydawania psich biuletynów. — Odpowiedzi Redakcji.

## RELIGJA W ŻYCIU PANSTWOWEM.

Polska od wieków jest narodem katolickim. Nigdy sekty nie mogły się ugruntować w Polsce, kultura polska od wiek wieków przepojona jest zasadami katolickiemi. Zdawałoby się, że wtedy gdy Polska po stuletniej zgórą niewoli odzyskała własne państwo, wiara katolicka należne sobie miejsce zajmie w państwie odbudowanem.

Niestety, tak nie jest. Jeśli przyjrzymy się życiu Polski odbudowanej, a zwłaszcza paru ostatnim latom, to z łatwością spostrzeżemy. że Kościół Katolicki i jego wieczne zasady nie są traktowane, tak jak być powinny w kraju katolickim, przeciwnie na każdym niemal kroku widzimy tych zasad lekceważenie.

Obok jawnych wystąpień przeciwko Kościołowi Katolickiemu, kiedy się wzywa do zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską, kiedy się podburza przeciwko duchowieństwu najbardziej demagogicznemi argumentami, obok bluźnierstw przeciwko Wierze świętej skierowanych, widzimy cichą robotę podkopywania zasad, przez Kościoł Katolicki głoszonych. Robota ta jest stokroć niebezpieczniejsza, bo często prowadzona z imieniem Chrystusa na ustach. Tego rodzaju ukryte, podziemne ataki przeciw Kościołowi coraz częściej zdarzają się w latach ostatnich. Widocznie wrogowie Kościoła

Katolickiego, kierowani przez masonerję, zrozumieli, że jawnemi atakami wiele dokazać nie zdołają, dlatego, imają się krecich podkopów, by osłabić fundamenty, na których wspiera się u nas religijność.

Skutki tej roboty nie dają na siebie długo czekać. Powstaje niesłychane zamieszanie pojęć w społeczeństwie, ludzie przestają się orjentować kto jest katolikiem, kto zaś wrogiem Kościoła. I ten chaos niesłychanie ułatwia robotę wrogom Kościoła, gdyż pozwala ją prowadzić pod maską dobrych katolików. Z radością i uznaniem należy witać wszelkie takie poczynania, jak np. znany list pasterski ks. biskupa Łukomskiego, wydany po wyborach, które demaskują wilki, ukrywające się pod baraniemi skórami by w ten sposób zakraść się do owczarni Chrystusowej.

Po tej właśnie linji iść powinna obrona zasad katolickich. Zarówno duchowieństwo, jak świeccy katolicy winni, jak najostrzej występować przeciwko ukrytym wrogom Kościoła, bo gdy nie stanie zdrajców w naszych szeregach, wtedy łatwiej zwyciężymy tych wrogów, którzy jawnie nas zwalczają.

A to, cośmy wyżej powiedzieli, jest często nieuznawane w najbardziej katolickich kołach, gdzie przeważnie uważamy tego za najniebezpieczniejszego, kto najgłośniej przeciwko Kościołowi wykrzykuje. I właśnie to niezrozumienie jest jedną z przyczyn powodzeń tych tajemnych knowań, jedną z przyczyn dlaczego Kościół Katolicki nie zajmuje należnego mu stanowiska w Polsce.

Bo nato, by takie stanowisko Kościół osiągnął trzeba, by sami katolicy jasno zrozumieli, skąd Kościołowi grozi niebezpieczeństwo i jak stosunek ich samych ma się do Kościoła ułożyć. A tak rzadko znajdujemy trafne tego stosunku ujęcie, zwłaszcza u ludzi świeckich.

To też z tem większą skwapliwością musimy podkreślić niezwykle trafne ujęcie tego zagadnienia, jakie znajdujemy w deklaracji ideowej Obozu Wielkiej Polski. Mianowicie punkt trzeci tej deklaracji brzmi: „Wiara narodu polskiego, religja rzymsko-katolicka, musi zajmować stanowisko religji panującej, ściśle związanej z państwem i jego życiem oraz stanowić podstawę wychowania młodych pokoleń. Przy zapewnionej ustawami państwowemi wolności sumienia zorganizowany naród nie może tolerować, ażeby jego wiara była przedmiotem ataków lub doznawała obrazy z czyjejkolwiek strony, ażeby religją frymarczono dla jakichkolwiek celów lub prowadzono zorganizowaną akcję w celu rozkładu życia religijnego narodu". Nic dodać ani nic ująć tu nie można.

I takie stanowisko Kościoła u nas da się osiągnąć, nawet nie w dalekiej przyszłości, jeśli katolicy zrozumieją swe obowiązki wobec Kościoła i skupią się razem do walki z tem, co Kościołowi w Polsce zagraża.

*W.*

# O naprawę ustroju.

Osiem lat minie dopiero w marcu r. b. od chwili uchwalenia obowiązującej obecnie Konstytucji. W życiu narodów, którego prawną podstawą jest właśnie konstytucja, okres to bardzo krótki. O naszej Konstytucji możnaby mówić, że jest jeszcze nową. A tymczasem przez ten stosunkowo krótki przeciąg czasu tyle się zmieniło w warunkach naszego bytu państwowego i układzie sił, że Konstytucja jest już przestarzała, nie odpowiada obecnym wymaganiom i co najważniejsza nie jest już w istocie podwaliną naszego ustroju państwowego.

Konstytucja była dziełem kompromisu. Sejm ustawodawczy nie miał zdecydowanej większości. To też w przepisach Konstytucji łatwo rozróżnić wpływy grup narodowych i lewicowych. Dzieło z natury swej niejednolite nie mogło być doskonałe. Zdając sobie sprawę z wad Konstytucji już w drugim Sejmie elementy narodowe podnosiły konieczność wprowadzenia do niej szeregu zmian.

Jednem z głównych haseł kierunku, który przed trzema prawie laty doszedł do władzy pośród huku armat, była naprawa wadliwego ustroju państwowego. Latem r. 1926 Sejm i Senat dokonały pewnych zmian w Konstytucji w granicach przedłożeń rządowych. Zmiany te, acz doniosłe, nie wpłynęły na istotne cechy charakterystyczne budowy naszego państwa. Sądzono powszechnie, że rząd czeka z dalej idącemi projektami na okres działania następnego Sejmu, który w myśl Konstytucji ma specjalne uprawnienia do jej zmiany. Rozpoczęła się kadencja trzeciego Sejmu. Mija jeden miesiąc za drugim, a sprawa naprawy naszego ustroju właściwie wcale nie posuwa się naprzód. Ani rząd, ani najliczniejsze stronnictwo sejmowe, opierające byt swój na współpracy z rządem, nie zgłosiły żadnego projektu rewizji Konstytucji, co więcej, szereg danych pozwala mniemać, że takiego projektu wogóle się nie doczekamy. Przyjęto coprawda w Sejmie uchwałę, że nastąpi rewizja Konstytucji. Postanowienie to jednak będzie pozbawione wszelkiej treści dopóty, dopóki w rękach posłów nie znajdzie się konkretny projekt owej rewizji. A tymczasem uchwalono — w dodatku bez żadnej podstawy prawnej — że pod wnioskiem o zmianę Konstytucji musi widnieć przynajmniej 111 podpisów poselskich. Ta ostatnia uchwała zamyka usta wszystkim klubom sejmowym z wyjątkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, albowiem tylko ten klub liczy więcej niż 111 członków. Zatem sytuacja jest taka: rząd i klub B. B. projektu zmiany Konstytucji nie zgłaszają, choć mają potemu możność; inne kluby sejmowe—wśród nich Stronnictwo Narodowe—odnośnego projektu złożyć nie mogą z powodu braku wymaganej liczby podpisów.

Naprawa naszego ustroju to zagadnienie pierwszorzędnej wagi; zagadnienie, które ludzie różnych poglądów uważają za najpilniejsze do roz-

strzygnięcia. Niestety ogół milczy apatycznie, społeczeństwo nie okazuje dostatecznego zainteresowania wspomnianem zagadnieniem.

Nie miejsce tutaj, by zagłębiać się w szczegóły. Poruszymy tylko krótko dwie kwestje, których nie wolno dalej odkładać.

Państwo, jeśli ma prawidłowo rozwijać się, musi oprzeć swe istnienie na prawie. Cechą wszelkiego prawa jest jego sankcja, to jest skutek grożący na wypadek naruszenia przepisu. Postanowienia prawa karnego mają sankcję w postaci kar kryminalnych; nie dotrzymanie umowy cywilnej powoduje obowiązek pokrycia szkód i strat. Większość zaś postanowień prawa konstytucyjnego jest pozbawiona wszelkiej sankcji. Stąd rodzą się tak liczne u nas konflikty konstytucyjne i nie znajdują należytego rozwiązania. Koniecznością przeto jest stworzenie Trybunału Konstytucyjnego, któryby stał na straży Konstytucji i nie pozwalał bezkarnie łamać jej przepisów.

Założeniem naszej organizacji władz jest ich równowaga; przyznać jednak trzeba, że jej nigdy nie było: albo Sejm wkraczał w uprawnienia Rządu, albo też Rząd nie liczy się z głosem Sejmu. Abyśmy wreszcie doczekali się prawidłowego ustosunkowania władzy wykonawczej do prawodawczej, należy zapewnić przez zmianę niektórych artykułów trwałość Rządu, a przedewszystkiem zdolność do pracy Sejmu. Parlament wtedy tylko może spełnić swe obowiązki, gdy ma stałą większość o jednolitym programie. Przy naszej ordynacji wyborczej, która opiera się na postanowieniach Konstytucji, jest to niemożliwe. Trzeci już Sejm w Polsce niema stałej większości, brak której jest największem nieszczęściem naszego ustroju. Zasady ordynacji wyborczej muszą ulec zmianie w takim kierunku, by umożliwić powstanie trwałej większości sejmowej.

Zdrowa opinja kraju winna domagać się od Rządu i Sejmu, by tym dwum postulatom stało się zadość.

*S. Z.*

---

# Czego Polsce potrzeba...

Nie można lepiej scharakteryzować dzisiejszych potrzeb naszego Państwa i drogi wiodącej ku jasnej przyszłości jak uczynił to Roman Dmowski w podanej niżej odezwie. Mimo iż ukazała się ona przed kilku miesiącami dotąd nic nie utraciła z tętna ostatniej chwili.

„Chciałbym przekonać mych przyjaciół politycznych — bo dla nich przedewszystkiem piszę te słowa: — mówi Dmowski — że **odbudowane państwo nasze nigdy w ciągu swego krótkiego istnienia nie znajdowało się w tak niebezpiecznem, jak obecnie, położeniu.**

Od wprowadzenia państwa na drogę spokojnego, zdrowego rozwoju jesteśmy dziś dalej, niż byliśmy przed paru laty. **Siły, rozsadzające społeczeństwo, znacznie ostatniemi czasu wzrosły.** Bezduszność, bezideo-

wość klas posiadających i ogromnej części warstwy oświeconej, nigdy za naszej pamięci nie dochodziły tak potwornych rozmiarów.

**Nigdy też tak daleko nie zaszedł upadek religijności, który pod wpływem planowej agitacji, a w znacznej mierze i szkoły, sięgnął nawet do ludu wiejskiego;** nigdy wpływ Kościoła i duchowieństwa na masy nie był tak słaby.

Jednocześnie położenie międzynarodowe rozwija się w takim kierunku, że w bardzo krótkim czasie Polska może się znaleźć wobec zakwestjonowania już tym razem na serjo naszych granic i będzie musiała zająć postawę bardzo stanowczą, na co może się zdobyć tylko państwo, które mocno polega na swoich środkach obrony i na **sile wewnętrznej narodu.**

**Znajdujemy się w okresie, w którym pokolenie z przed wojny światowej, z czasów niewoli, odgrywa ostatnie akty swej sztuki politycznej, w którym pokolenie nowe, pokolenie niepodległej Polski, dopiero gotuje się do odegrania swej roli.** Jest to okres najsłabszy i dlatego jest najniebezpieczniejszy.

W tym okresie, w którym obóz narodowy dopiero zaczyna odnawiać swe szeregi, zadaniem jego jest dołożyć wszystkich sił, **ażeby Polska przeszła przezeń bez niepowetowanych strat**, a przedewszystkiem, **żeby granice państwa**, któreśmy z takim trudem zdobyli, **pozostały nienaruszone.** Za tę sprawę niesiemy wielką odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami narodu.

**Dlatego trzeba wszelkimi możliwemi środkami oszczędzić krajowi w tym okresie wstrząśnień,** wzmocnić moralną i fizyczną organizację narodu, rozwinąć czujność wobec położenia wewnętrznego w państwie we wszystkich dziedzinach, zainteresować naród we wszystkich jego świadomych żywiołach stanem naszych środków obrony i drogami, po których się posuwa polityka naszego państwa. Trzeba móc przewidzieć każde, grożące państwu niebezpieczeństwo i szybko znaleźć sposoby obrony przed niem.

Stąd wynika potrzeba bardzo sprawnej organizacji obozu narodowego i wobec dzisiejszej niedostateczności jego sił, zdwojonej pracy wszystkich jego ludzi.

Chcąc zaprząc do służby ojczyźnie mniej świadome żywioły narodowe, trzeba wśród nich rozwinąć wielką pracę, nietylko pracę polityczną, prowadzącą do ich uświadomienia i organizacji, ale pracę we wszystkich dziedzinach, kulturalną i gospodarczą: inaczej związek między świadomą częścią narodu a masami będzie zawsze powierzchowny. Nadewszystkobym pragnął, żeby to zadanie zrozumieli i należycie niem się przejęli, młodsi nasi towarzysze, którzy dziś w pracę naszą wnoszą świeżą energję.

Obóz narodowy znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje szukać idei, ogłaszać konkursów na wynalazki w tej dziedzinie. Idea jego jest jasna, przez szeregi obozu zrozumiana.

Nie znaczy to, żebyśmy mieli stanąć w w rozwoju swej myśli. Praca

nad jej pogłębieniem jest ciągle potrzebna. Chcę tylko powiedzieć, że na ten trudny okres, leżący bezpośrednio przed nami, mamy zadania wyraźne, nie budzące żadnych wątpliwości, zadania, z których wypełnieniem musimy się śpieszyć, nie zatrzymując się po drodze dla bezpłodnego w czynie filozofowania. Musimy się śpieszyć bo nasze opóźnienie w pracy może Polskę drogo kosztować.

Nie jesteśmy wszyscy ludźmi jednego typu myślenia. Każdy z nas obok przewodnich idei obozu ma takie, czy inne idee osobiste, do których jest przywiązany, które chciałby w życie wcielić. Ale wszystkich nas łączy jedna wielka idea: postawienie dobra narodu, jak całości, ponad wszelkie inne interesy. I to nas różni od wszystkich innych stronnictw i ugrupowań politycznych.

W dzisiejszym momencie tę ideę, tę zasadę musimy mocniej głosić, niż kiedykolwiek: musimy jak najwyraźniej odgrodzić się od wszelkich programów, wychodzących z jakichkolwiek innych założeń. Tego dziś od nas wymaga położenie kraju, do tego wymagania musimy się wszyscy nagiąć. To da jednolitość i konsekwencję naszej akcji, uchroni nas od rozpraszania sił, których dziś nie mamy za wiele.

Nie trzeba zapominać, że między dawnemi a nowemi czasy zaszedł wielki wypadek: odbudowanie Polski. Ten przewrót dziejowy, należycie zrozumiany przez społeczeństwo, winien był zlikwidować całą jego organizację polityczną z czasów niewoli i dać początek nowej, odpowiadającej życiu politycznemu narodu, rządzącego się we własnem państwie i za jego losy odpowiedzialnego. Jeżeli tak się nie stało, jeżeli w odbudowanej Polsce pozostały naogół te same ugrupowania polityczne, któreśmy mieli za czasów rosyjskich, pruskich i austrjackich, to tylko dowód, że ludzie nie zrozumieli głębiej zmiany, która zaszła, i że łączące ich węzły partyjne, czy węzły tajnych organizacyj były silniejszemi, niż ich związek z narodem i państwem.

Po wojnie światowej demokratyzacja państw europejskich, a w szczególności naszego, doszła do ostatecznych granic. Niema już zdobyczy, któreby tu można było w programach stawiać. Można tylko kulturalnie i umysłowo podnosić lud, ażeby umiał z praw swoich korzystać z pożytkiem dla państwa i dla siebie, ażeby prawa jego, skutkiem jego nieprzygotowania, nie były, tak jak dziś przeważnie martwą literą, nie pozostawały właściwie prawami tych, którzy się wyspecjalizowali w wyzyskiwaniu jego łatwowierności.

Przeciwnicy i współzawodnicy polityczni powiedzą, jak już nieraz mówili, że obóz nasz monopolizuje politykę narodową. Będziemy bardzo szczęśliwi, gdy wzrośnie liczba tych, co sobie postawią za cel wydrzeć mu ten monopol. Ale do tego jest tylko jedna droga: szczerze i uczciwie postawić dobro narodu ponad wszystkie interesy i ambicje. Jeżeli po tej drodze pójdą, zmaleje u nas liczba stronnictw, szereg partyjek zniknie z widowni i nasze życie polityczne znakomicie się uzdrowi.

Już gdzieindziej wyraźnie zostało powiedziane, że obóz narodowy w kraju katolickim, to zarazem obóz katolicki. **Naród stoi przedewszystkiem swą siłą moralną: naród katolicki nie może być silnym moralnie, jeżeli jego życie religijne się rozkłada, jeżeli postępuje upadek wiary, jeżeli państwo jego w instytucjach swoich i w swej polityce nie jest państwem katolickiem,** jeżeli między niem a Kościołem nie istnieje stosunek szczerej i uczciwej współpracy w dźwiganiu moralnem narodu i wychowaniu jego młodych pokoleń.

Nie o etykietę katolicką tu **chodzi ale o rzetelną pracę, o jej treść, o jej ducha, o obronę zasad katolickich w życiu narodu i państwa, prowadzoną ze ścisłą, nie znającą uchyleń konsekwencją".**

---

# Powierzchowna religijność.

Społeczeństwo nasze dziwnie ustosunkowało się do religji. Uznaje ją jako oparcie serca w smutnych chwilach życia, oraz jako „coś" czemu należy się — zimny zresztą — szacunek i grzecznościowe spełnienie pewnych przepisów. Dlatego przyjęte dziś jest np. niedzielne „odwiedzanie" kościoła, choćby na chwilę, podobnie jak jest zwyczaj składania wizyt w dniu noworocznym.

Trzeba przyznać, że cały ton dzisiejszego życia, nawskroś pogański, utrudnia postępowanie podług Praw Bożych. Ale tu właśnie wytwarza się błędne koło, bo jednak gdyby chociaż mały odsetek ludzi wierzących zechciał rzetelnie dostosować się we wszystkiem do nakazów religji, już poganizm nie kładłby swego piętna na naszem życiu zbiorowem. —

W dwudziestym wieku ery chrześcijańskiej tchnienie pogańskie wtargnęło do dusz, jak ongi w okresie renesansu wtargnęło do sztuki kościelnej, profanując i karykaturując pełną powagi, czystą myśl religijną — rozwichrzoną zmysłowością.

Dzisiejsi ludzie, żyjący chwilą, nastrojem, półtonami, nieobliczalni w swych czynach, na człowieka konsekwentnie religijnego patrzą jak na przeżytek z przeszłości, jakiś okaz kopalniany. W ogólnem mniemaniu, w najlepszym razie, jest to fanatyk, człowiek „ciasny", a przeważnie traktuje się go z pobłażliwem lekceważeniem, bo taki osobnik — podobnie jak przyzwoita suknia kobieca—w pojęciu „dzisiejszych" ludzi „trąci myszką".—

Jak ongi modny był ateizm, i byle smyk, pierwszym puszkiem ocienione wargi, wydymał wzgardliwie na słowo „Bóg", — tak teraz modną się staje powierzchowna religijność, będąca karykaturą religijności rzeczywistej.

Np. z przecudnej postaci Św. Teresy Martin, wytworzono sobie jakby fetysza, zapewniającego powodzenie w każdej sprawie, zarówno uczciwej jak i nieuczciwej. Znam wypadek, że odprawiano nowennę do Św. Teresy, aby udało się oszukańcze przeprowadzenie rozwodu, który nie tylko był

podeptaniem prawa Bożego, ale jednocześnie wyrządzał krzywdę nawskroś uczciwemu człowiekowi i dwoje małych dzieci pozbawiał matki. Innym razem podobną nowennę odprawiała, mająca wyższe wykształcenie (sic!) panna, w tym celu, by człowiek żonaty, którym się żywiej zainteresowała odpowiedział jej wzajemnością.

A niestety nie są to wypadki odosobnione. I nie ciemny tłum tak się modli...

Powierzchowna i wypaczona religijność więcej krzywdy wyrządza niż zdecydowana niewiara, bo gdy w życiu człowieka niewierzącego nastąpi taki zwrot, iż powie: „błądziłem",— wówczas do religji zwróci się przez Chrystusa Pana i Jego Ewangelję, zaś człowiek powierzchownie religijny, uznający tylko niektóre formy zewnętrzne religijności, uzależniający prawa Boże od nastrojów chwili, potrzeb własnych i mody — a z przedmiotów kultu religijnego i ze świętych Pańskich wytwarzający coś w rodzaju pogańskich larów i penatów, amuletów i fetyszów— taki człowiek nie będzie mógł ujrzeć nigdy żywego Chrystusa Pana i prostej drogi Ewangelji, bo surogat religijności rzucił mu na oczy bielmo faryzajstwa w stosunku do własnego sumienia. *M. Friedrich-Brz.*

# Z CHWILI.

## KONKURS... BEZWSTYDU.

Nie warto byłoby poruszać sprawy ostatniego konkursu, ogłoszonego przez „Ekspress poranny", gdyby w tym konkursie wzięły udział tylko osobniki znane ze złej sławy, ale że niestety konkursowy bezwstyd sięgnął nawet do rodzin uczciwych, więc z obowiązku musimy głośno powiedzieć: źle jest!... Źle dla sławy narodu, źle dla moralności publicznej i źle dla psychiki kobiety polskiej.

Nic dziwnego że „dla handlu" „Express" i „Kurjer Czerwony",—uderzając w próżność i lekkomyślność kobiecą,—podstępnie obdziera kobiety ze wstydu i czyni z nich pośmiewisko gawiedzi.

Przed kilku laty skompromitował już raz ten „czerwoniak" nasze warszawianki swoją ankietą wyboru na „królowę Warszawy". Wiemy jakie były skutki tej ankiety. Oto przedewszystkiem wstyd, zawód i rozgoryczenie tych wszystkich lekkomyślnych istot, które swoje podobizny powierzyły w brudne ręce handlarzy brukowych.

Dziś ta sama gazeta, uderzając powtórnie w czułą strunę próżności lekkomyślnych *swoich czytelniczek* korzysta skwapliwie z wiadomości podanych przez jakiś dziennik paryski, że gdzieś, w jakiejś „cafée", na Quartier Catin, czy w innej, — jeszcze „lepszej" dzielnicy,—banda pijanych próżniaków zdobyła się na pomysł tak kapitalny, tak *doniosłej wagi* dla ludzkości,—iż zaćmi wynalazki Curie-Skłodowskich, Edissonów, Marconich

i t. p. Oto ogłoszono: „Wielki, wszecheuropejski konkurs piękności"... A że głupich, jak grzybów, nigdy siać nie trzeba bo i tak się rodzą, więc w każdym kraju podobny humbug znajdzie zawsze oddźwięk w sferach handlarsko-„alfonsowych". — Ułożono następujące, — obowiązujące każdą kandydatkę, — warunki konkursu. (Powtórzył te warunki i „Kurjer Czerwony"). „Trzy fotografje: en face, en trois quart i profil. Gdy staną kandydatki przed areopagiem sędziów konkursowych, lekarzy, artystów i innych obecnych świadków,—nie dopuszcza się żadnych kostjumów, woali i t. d.

Tak oto stawić się mają do konkursu owe „piękności", przyszłe żony i matki... Dalej dowiadujemy się że: — „Panienki mogą przyjechać z mamami i ciociami (!). Koszt podróży będzie zwrócony..." Pytanie, — kto te koszta będzie zwracał i czy nie zajdą wypadki, że ciocia lub mama powróci do domu sama, bo bezwstydna córka, czy siostrzenica powędruje do Argentyny...

I zapełniły się szpalty „Czerwonego Kurjera" podobiznami różnych „pań" i panienek (?!)—Przyjdzie kiedyś i dla tych pań chwila opamiętania i wstydu za zbyt daleko posuniętą lekkomyślność, w afiszowaniu się w podobnych konkursach, narażających — dobrą dotychczas, — opinję Polek, — na szwank i na lekceważenie ich w kole najbliższych osób. A przyszły narzeczony — dowiedziawszy się do czego zdolny był jego „ideał" — wypowie słowa modlitwy — choć nie w modlitwie: „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i... takiej żony,—zachowaj mnie, Panie!"

Z dumą pisze „czerwoniak", że na 40 zgłoszonych kandydatek padło aż 20,122 głosów!

Nic dziwnego,—że gdy lekkomyślne istoty dały swoje fotografje, ludziska bawią się ich kosztem... nie stając do konkursu.

Całą pociechą jest to, że jak na miljon mieszkańców Warszawy,— ta.. „ambitna" 40-ka stanowi liczbę nikłą.

Cześć pięknym i mądrym Polkom! *J. Borawski.*

---

# Zależność sądów.

Zdaleka od sporów partyjnych, orjentacyj i gry sprzecznych interesów stoi sądownictwo. Sędzia musi być bezpartyjny i bezstronny, nie może się kierować żadnemi względami czy sympatjami osobistemi, nie powinien podlegać żadnym wpływom skądkolwiekby one pochodziły.

Gwarancji, że sędziowie odpowiedzą wysokim wymaganiom, które im społeczeństwo ma prawo stawiać, szukać należy w ludziach, sprawujących wymiar sprawiedliwości, i w ustroju sądów. Fundamentalną zasadą organizacji sądowej we wszystkich krajach cywilizowanych jest niezależność sędziów: sędzia nie może być usunięty ani przeniesiony wbrew swej woli inaczej jak po wysłużeniu określonej ilości lat lub mocą wyroku sądowego.

Czyż można bowiem wymagać od sędziego, który jest wszak tylko człowiekiem, by sądził sprawiedliwie, jeśli za wyrok nieodpowiadający intencjom osób wpływowych może być złożony ze swego urzędu?

Sądownictwo polskie, dotąd godnie spełniające swe szczytne zadania w najtrudniejszych warunkach, zostało pozbawione niezależności.

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego i dwaj prezesi sądów apelacyjnych zostali już zwolnieni ze swych stanowisk.

Minister sprawiedliwości w rozmowie z pierwszym prezesem Sądu Najwyższego Władysławem Seydą, motywował konieczność ustąpienia tego ostatniego „różnicą światopoglądów”. Rząd więc stoi na stanowisku, że sędziowie winni mieć te same poglądy, co rząd, zatem konsekwentnie zmiana rządu pociągałaby za sobą zmianę na kierowniczych stanowiskach sędziowskich chyba, że sędziowie dostosowywaliby swe poglądy do zapatrywań władzy wykonawczej. Jeśliby tak być miało, to obywatel straciłby niechybnie wiarę, że w sądzie znajdzie sprawiedliwość bez względu na to kim jest, kto go popiera, a kto zwalcza.

Dymisja prezesa Seydy nie jest tylko krzywdą dla tego zasłużonego patrjoty, świetnego prawnika i sumiennego sędziego, jest przedewszystkiem krzywdą dla naszego sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości.

Sprawiedliwość jest podwaliną państw — mawiali Rzymianie;—oby ta podwalina nie zaczęła się rysować i pękać! *Prawnik.*

# Poważna instytucja w niebezpieczeństwie.

Od lat kilkunastu istnieje, założony i własną pracą członków doskonale urządzony „Związek pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych” przy ulicy Siennej. Polskość tego związku była solą w oku dla t. zw. sanacji, łasej na majątek tej instytucji. Najpierw starała się ona rozbić Związek przez założenie konkurencyjnego stowarzyszenia przy ulicy Kruczej, razem z Żydami. Ale i to jej nie wystarczyło. Obecnie chce zjednoczyć oba związki i założyć centralę na całe państwo. Bardzo pięknie! Ale warunkiem tego zjednoczenia ma być ni mniej, ni więcej, tylko dopuszczenie do Związku — Żydów. Żydzi i tak panują w naszym handlu i własnych związków nikt im zakładać nie broni, ale polskie się bez nich obejdą. Wiedząc, że na przyjęcie Żydów, członkowie związku się nie zgodzą, dobyto najcięższego taranu do rozbijania, w postaci „funduszu bezrobocia”. Bierny tłum, korzystających z zapomóg już nieraz przeważał szalę, głosując wedle rozkazu, w sprawach, które go nic nie obchodzą. I teraz ma spełnić tę robotę. Jedyną radą na to i jedynym skutecznym środkiem obrony jest skupianie i jednoczenie się członków Związku, — zwłaszcza młodszych i energiczniejszych, pod hasłem obrony polskości tej zasłużonej organizacji.

*W.*

# Księża Biskupi a ataki na Kościół.

Kat. Ag. Prasowa. — W dniach 21—23 stycznia r. b. przybyli do Warszawy ks. ks. arcybiskupi i kilku ks. ks. biskupów na narady w sprawach kościelnych. Narady te obejmowały między innemi sprawę zasilania duszpasterstwa polskiego w różnych krajach Europy i Ameryki, gdzie tak emigranci polscy, jak i miejscowe władze kościelne o pomoc duszpasterską proszą.

Ważną też część narad stanowiły coraz silniejsze ataki na Kościół, wywoływane bądź przez czynniki radykalne, bądź przez pewien odłam prasy, nadużywającej swoich stosunków wpływowych do szargania rzeczy świętych oraz do ubliżania Kościołowi i jego przedstawicielom. Doszło już do tego, że pewne stronnictwa polityczne roszczą sobie prawo do targania się na Kościół, na prawdy wiary i na katolickie urządzenia, a odmawiają przedstawicielom Kościoła uprawnienia do obrony.

Ataki te wraz z powtarzającymi się wrogimi Kościołowi, wnioskami na terenie sejmowym ujawniają już zapoczątkowanie otwartej walki z Kościołem katolickim w Polsce. Do walki tej stanie Kościół w Polsce przygotowany, a, ufając pomocy Bożej, stanie w poczuciu zwycięstwa.

Za szkody atoli moralne, za wywołanie zamieszania w kraju i za poderwanie autorytetu publicznego odpowiedzialni będą ci, którzy walkę tę religijną tak niesumiennie wywołują.

---

# Świadectwo Prawdzie...

K. A. P. donosi iż w Paryżu zmarł Ernest Vaughan, współwłaściciel wraz z Clemenceau dziennika „Aurore“, który przez długie lata był heroldem antyklerykalizmu francuskiego. „Victoire“, z dn. 22 bm. opublikowało bardzo znamienny list Vaughan'a do Gustawa Hervé: „Drogi Przyjacielu! Jestem u kresu mego życia. Wiesz, że przez całe moje życie od samego dzieciństwa szydziłem z religji, a ze mną szydziło z niej całe społeczeństwo republikańskie. Otóż w chwili, kiedy mam umrzeć, oświadczam, *że podobnie, jak całe stronnictwo republikańskie, oszukałem się strasznie i że wielką szkodę wyrządziliśmy krajowi.* Najzupełniej jestem przekonany, że niemożliwem jest dać społeczeństwu oparcie na materjaliźmie i ateiźmie... Muszę Ci oświadczyć, iż umieram w pełnej zgodzie z Tobą. Gdybym był wcześniej poznał to światło wiary, byłbym je propagował, jak Ty, bez obawy przed naśmiewaniem się i szyderstwem. Upoważniam Cię do opublikowania tego, com powiedział, ulżyłem bowiem w ten sposób swemu sumieniu“.

---

# Samoobrona duszy polskiej.

Znany z wolnomyślnych odczytów Tadeusz Wieniawa-Długoszowski w tygodniku swoim, w artykule zatytułowanym „Chamstwa Częstochowskie” w formie wymysłów dał upust złości, bezsilnej wobec zdecydowanej postawy mieszkańców Częstochowy, którzy zgoła nie zachęcająco reagują na „oświatę”, jaką chce im nieść p. Długoszowski. W samem nienawistnem zacięciu, z jakiem wyraża się, źle przyjęty prelegent, zarówno o Częstochowie jak i jej mieszkańcach, — gaszących kaganiec „oświaty” „łaskawie” im przezeń niesionej, — zdradza się autor wspomnianego artykułu jak bardzo dotkliwie boli go, iż, wedle jego soczystych określeń: — „zdobywać Częstochowę dla wolnej myśli nie jest rzeczą łatwą, bo jeśli np. kto z prelegentów — (czytaj p. Długoszowski i jemu podobni. *Przyp. Red.*) — ośmieli się zakłócić spokój miasta wolnomyślicielskim wykładem — kołtuństwo częstochowskie — (t. zn. ludzie wierzący w Boga. *Przyp. Red.*) — na łbie staje, by nie dopuścić do „obrazy boskiej”. Niedawno był tam z odczytem senator Posner. Wygwizdano go. 21 b. m. spotkało mnie to samo”. —

Złość inicjatora humbugu — nazwanego „Sądem nad upadłą kobietą” — wiele nam mówi. Są to wieści krzepiące. Lud broni się jak może i umie, ale się broni przeciw zarazie niewiary i bolszewizmu. A to już dobrze!

P. Długoszowski zaczyna potrosze grozić. — „Zadaję sobie pytanie — pisze — czy bez kija można zbliżać się do współczesnego człowieka w Częstochowie?”. —

A dalej:

„Rozpasane łykostwo, które potrafi w obecności policji terroryzować salę odczytową może doprowadzić najspokojniejszych ludzi do wyjścia z równowagi”.

I jeszcze:

„Cierpliwość najbardziej kulturalnych (?) ludzi może się skończyć — i każdy słuchacz, idąc na odczyt, będzie musiał zaopatrzyć się w środki samoobrony”.—

Dowiadujemy się też rzeczy ciekawych, mianowicie zwierza się p. Dł.

„Gdy mi swego czasu przyjaciele tłumaczyli, że bez „bojówki” nie można w Polsce wygłaszać odczytów — (ciekawa rzecz skąd pochodzili ci „przyjaciele...” *Przyp. Red.*) — śmiałem się z tego”. A dziś już sam p. D. doszedł do wniosku, „iż bez kija nie można zbliżać się do człowieka w Częstochowie”. Przynajmniej szczerze! — Widocznie przyjaciołom i zwolennikom p. D. nie brakuje tupetu, bo tak pisze niedoceniony przez Częstochowę prelegent — „Moi zwolennicy rzucają się do walki z hałasującą bandą”. — Ale snać p. D. ma wpływ decydujący na swych zwolenników skoro dalej tak mówi: — „Daję znaki by tego nie czynili. Komisarz po-

licji rozwiązuje odczyt, zmuszony jestem opuścić trybunę. Zadowolona zgraja wydaje okrzyk: — Niech żyje policja!"

Rozumiemy, że wygodniej byłoby dla p. Dł. i jemu podobnych by tłum protestujący, owa, jak ją nazywa p. D. „zgraja" potulnie przyjmowała poniewieranie swoich świętości. Ironicznie podkreśla, p. Dł., iż dzieje się to wszystko „w imię miłości bliźniego, chrześcijańskich cnót i katolickiej pokory".

Znana to rzecz, iż wrogowie Wiary, w wyznawcach Chrystusowych, — jako wyraz miłości bliźniego i pokory — chcą widzieć bierność wobec swych poczynań, a określenie ludzi wierzących, jako owieczek Chrystusowych, biorą tylko w sensie dla siebie wygodnym, t. j. owczej nieporadności i owczego trwożliwego pędu na oślep pod uderzeniem bata naganiacza. A skoro natrafią na męską postawę, śmiały sprzeciw i obronę praw Chrystusowych, miotają groźby i wymysły pełne grubijaństwa. Bynajmniej nie przynoszą chluby „wolnomyślnemu szerzycielowi postępu" np. wymysły, jakiemi obrzuca katolickie kobiety w Częstochowie.

Wiemy, że wygodniej byłoby dla „wolnomyślicieli", gdyby rzeczywiście polskie kobiety wierzące zasługiwały na niewybredne określenie ich przez p. D., jako „spierniczałe ciotki", ale wówczas napewno p. D. nie pisałby wspomnianego artykułu, bo ze starczym uwiądem walki nikt nie stacza.

Tak więc p. D., oczywiście mimowoli, oddał nam wielką przysługę, złością swoją wykazując, iż instynkt samozachowawczy narodu nie pozwoli mu wydrzeć najdroższego skarbu jakim jest Wiara.

Niemniej jednak swoboda z jaką w wolnej, katolickiej Polsce może ktoś pisać szyderczo, iż „nie znać wieku XX w Częstochowie, miejscu kongresów Eucharystycznych (sic!) — musi boleć i zastanawiać głęboko. Nuta brzmiąca w tych słowach niedopuszczalna jest nietylko w katolickim ale wogóle w kulturalnym kraju, gdyż samo poczucie ludzkie nakazuje szanować wierzenia i ukochania innych ludzi.

Mocne słowa Wyspiańskiego winny być wskaźnikiem dla zbyt tolerancyjnych pod tym względem ludzi.

**„ŚWIĘTOŚCI NIE SZARGAĆ — BO TRZA, ABY ŚWIĘTE BYŁY... ŚWIĘTOŚCI NIE SZARGAĆ: — TO BOLI!..."**

*M. F.-Brz.*

---

# Radykalna ofensywa.

Na czele tego numeru mówimy o konieczności obrony słusznych praw Wiary i Kościoła przeciwko na szeroką skalę zakreślonej kampanji radykałów i bezwyznaniowców. Ofensywa ich rozwija się na wszystkich polach. Ostatnio rozegrano batalję na Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 25 stycznia r. b.

Przytaczamy odnośne momenty obrad komisyjnych nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pos. Kalinowski (Wyzwolenie) zaproponował skreślenie całego funduszu przeznaczonego na wyznania religijne. Gdy przewodniczący nie poddał tego wniosku pod głosowanie, jako sprzecznego z obowiązującemi ustawami, pos. Czapiński (P. P. S.) zaprotestował i zapowiedział wniesienie tego wniosku na pełnym Sejmie.

Gdy nie udała się próba tak daleko idąca, pos. Czapiński — znany wróg Kościoła, a opiekun sektantów — wniósł o skreślenie tysiąca złotych z budżetu wyznania katolickiego. Celem tego ostatniego wniosku była demonstracja przeciwko Kościołowi. W głosowaniu za wnioskiem opowiedziało się 13 posłów, przeciwko też 13. Zgodnie z regulaminem wniosek upadł.

Socjaliści nie dali za wygrane. Sposobność do wykazania swej nienawiści ku wszystkiemu, co katolickie, nadarzyła się im przy omawianiu wydatków na uniwersytety. Pos. Dubois (P. P. S.) postawił wniosek o skreślenie drobnej zapomogi państwowej dla katolickiego uniwersytetu w Lublinie, zapomogi w sumie 40.000 złotych rocznie. Jednym głosem większości wniosek ten uchwalono. Jedyny katolicki uniwersytet w Polsce nie otrzyma żadnej pomocy od państwa, teraz już może liczyć wyłącznie tylko na własne siły i opiekę ogółu katolickiego.

Natomiast na wniosek posłów Czapińskiego i Dubois (obaj z P. P. S.) wstawiono do budżetu 200.000 złotych na wstępne wydatki przy organizacji Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie.

Położenie jest jasne; fakty muszą przemówić do najbardziej ospałych i zobojętniałych: Lewica polska otacza opieką potrzeby wrogiej państwu młodzieży ukraińskiej, zwalcza — katolicką. *L.*

---

# Similis simili gaudet...

„Ksiądz" Kościoła Narodowego, Aleksy Hajduk z Grudziądza wystosował do znanego szerzyciela niewiary Tadeusza W. Długoszowskiego, skazanego na więzienie, list następującej treści.

„Mieliśmy nadzieję, że gdy odejdzie sejm stary, a miejsce jego zajmie nowy, nastaną u nas czasy lepsze, ale i ta nadzieja zawiodła. Zakręciły mi się łzy w oczach, gdym przeczytał o Waszym wyroku. Wyrażam Wam współczucie.

Myślałem o Was, gdy wczoraj stawałem przed sądem. Wezwano mnie o 9 rano, a przesłuchano dopiero o 11-ej. „Czekaj, heretyku, dwie godziny przy 23⁰ mrozu — aż cię zawołają".

(Przecież nie tylko „heretyk" musi czekać na swoją kolej w sądzie...)

„Redaktorze! Amnestja podarowała mi 36 (trzydzieści sześć) lat i 7 tygodni więzienia. Czy można się spodziewać nowej amnestji? Jeżeli nie — to drzwi więzienia nigdy się za człowiekiem nie zamkną.

Redaktorze, trzeba będzie wysiłków wielkich, aby wszystko stało się u nas takiem jak być powinno.

Wytrwajcie! Może będzie kiedyś lepiej! Cześć Wam, Redaktorze!

Czy po przeczytaniu tego listu, przed wyobraźnią czytelnika, nie stają sławni Kmicicowi „barankowie" z „Potopu"?...

---

# *W okresie wydawania psich biuletynów.*

*Sławne w historji bywały zwierzęta.*
*Od szkolnej ławy wszak każdy pamięta*
*Wilczycę rzymską, konia Bucefała*
*I gęsi, którym sława się zgęgała.*

*Od sławy ludzkiej różni się zwierzęca*
*Tem, iże nad nią nikt się już nie znęca...*
*Nikt sławy zwierząt oszczerstwem nie brudzi —*
*Co jest wyłącznym przywilejem ludzi...*
*I sława zwierząt prym przed ludzką trzyma*
*W tem, że jej zazdrość nigdy się nie ima.*

*Choć między ludźmi r ó ż n i e dzisiaj bywa, —*
*Wszak żaden krewki rycerz się nie zrywa,*
*By szczękiem broni nieść echo peanu*
*Głośniej „Kasztance", niż „Baśce" z Murmanu...*

— — — — — — — — — — — — — — —

*Chcąc komuś życzyć niegasnącej sławy —*
*Trzebaby złożyć splot życzeń ciekawy:*
*„Niech cię czczą ludzie — jak Apisa-byka,*
*Niech twoje słowo w ludzką pamięć wnika,*
*Jako gęganie gęsi z Kapitolu...*
*Jak wydra Paska gnaj w historji polu..."*

* * *

*Zwierzętom żyć dziś całkiem jest wygodnie:*
*Nie dosięgają ich niczyje zbrodnie, —*
*Gdy ludzie giną, jak kamienie w wodzie,*
*Psie biuletyny dziś bywają w modzie.*
*Jeden ogłasza: — „Pies-wilk w niebyt czmychnął!..." *)*
*Drugi poprawia: — „Tylko łapę zwichnął..."*

*Stąd sens moralny, — wszak nie zaprzeczycie —*
*Więcej dziś warte psie, niż ludzkie życie...*

*M. T. F.*

*) Kłamliwe plotki rozsiewane przez prasę brukową o „tajemniczem" (?) zniknięciu psa marszałka Piłsudskiego.

# ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*W-mu Panu profesorowi Janowi Pięt. w Krakowie.* Za krzepiące słowa zachęty do pracy, obietnice zyskiwania czytelników dla „Szczerbca" i dobre życzenia — składamy najszczersze podziękowanie.

*W-mu Panu Alfredowi Jaś. w Grudziądzu.* Za życzliwość i przestrogę dziękujemy. Gdybyśmy odpowiedali na wszystkie otrzymywane paszkwile, zabrakłoby nam czasu na wydawanie pisma. Zresztą przyzwyczailiśmy się już do tego. W dzisiejszych czasach prawdopodobnie wszystkie pisma narodowe otrzymują takie dowody „kultury" zwolenników panujących u nas prądów.

*W-nym P.P. Kazimierzowi Rzep. w Wilnie, Stanisławowi Kor. w Bydgoszczy, Lucjanowi Roch. w Lublinie, Stanisławowi Trzas. w Kielcach.* Za życzenia i poparcie naszego pisma przez jednanie mu prenumeratorów serdecznie dziękujemy.

*W-mu Panu Kazimierzowi Ryb. w Druskienikach.* Ks. M. W. wyjechał do Ameryki. Kiedy powróci—nie wiemy. Przy sposobności prześlemy pozdrowienie od Sz. Pana. Dziękujemy za życzliwość.


## PRENUMERATA:

(Dokąd „Szczerbiec" wydawany będzie dwa razy w miesiącu)

Kwartalnie . . . . . . 1 zł. 50 gr.
Miesięcznie . . . . 50 gr.

Po wznowieniu wydawnictwa tygodniowego opłata będzie podwójna.

MIEJSCA WPŁACANIA PRENUMERATY:

1) **Administracja: ul. Leszczyńska 7 m. 2.**
(Od Krakowskiego-Przedm. Oboźną. Dojazd tramwajem linją „P").
2) **Księgarnia „Kroniki Rodzinnej", Podwale 4.**
3) **Księgarnia „Przeglądu Katolickiego", Krak.-Przedm. 71.**
4) **Spółka kolportażowa p. f. „Druk", — Widok 16 (sklep).**
5) **Konto czekowe w P. K. O. Nr. 13,975.**

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 2 — 5.
Warszawa, Leszczyńska 7 m. 2.

CENA OGŁOSZEŃ:

| | | |
|---|---|---|
| Cała strona | . . . . . . . . | zł. 100 |
| 1/2 strony | | „ 50 |
| 1/4 strony | . . . . . . . . | „ 30 |
| 1/8 strony | . . . . . . . . | „ 20 |

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z o. p.

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.